OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 23 lipca 1934 Nr. 202

Powódź zagrozi dziś Warszawie

Wszystko przygotowane do obrony — Kieleckie w wielkiem niebezpieczeństwie

Groźba powodzi zbliża się obecnie ku Warszawie. Zamulone fale wiślane unoszące ze sobą zrywane wybrzeża piaszczyste rwą z nieprzerwaną mocą. Woda przybiera z godziny na godzinę. Tysięczne tłumy ludności warszawskiej patrolują na przestrzeni kilku kilometrów i z prawdziwą trwogą spoglądają na wzmagającą się stale siłę niszczącego żywiołu.

W porcie Czerniakowskim, obok przystani klubu sportowego „Syrena" pełni dzień i noc służbę posterunek oddziału rzecznego, który systematycznie informuje komitet powodziowy o postępie przyboru wód.

Most Poniatowskiego w oczach zdaje się przysiadać na rozpienionych falach wiślanych. Między mostem Kierbedzia, a kolejowym Wisła wystąpiła z brzegów i rozlała się szeroko po zieleni łąk, dochodząc pod samą ulicę Brukową na Pradze. To samo na przystani rzecznej „Vistuli". Wskazówki na zegarze wodnym przy moście Kierbedzia skaczą w oczach 3.90, 4.00! 4.10... Wszystkie plaże warszawskie zalane.

Cała uwaga akcji przeciwpowodziowej skupiła się na Pelcowiźnie, jako najbardziej zagrożonem przedmieściu Warszawy. Najbardziej niebezpiecznie przedstawia się tutaj zbieg ulicy Modlińskiej z szosą Modlińską. W miejscu tem znajduje się kanał zagrażający bezpieczeństwu dzielnicy. Katastrofa spodziewana jest już w ciągu godzin najbliższych. Straż ratowniczą pełni tu oddział saperów z Modlina, czuwający również nad bezpieczeństwem samej twierdzy. Ponurą ciemnię nocy przeszywają stale oślepiające światła reflektorów, oświetlających Wisłę na całej jej szerokości.

Woda przybiera z szybkością 18 cm. na godzinę. O ile przybór postępować będzie z tą samą siłą, katastrofy na Pelcowiźnie spodziewać się należy około godziny 3 nad ranem. Wszelkie środki bezpieczeństwa zostały tu zachowane, mimo to ludność całej dzielnicy, a zwłaszcza mieszkańcy ulicy Modlińskiej są silnie zdenerwowani.

Dokoła głośników radjowych wystawionych w kilku oknach, niskich drewnianych domków na Pelcowiźnie gromadzą się stale zaniepokojeni mieszkańcy i wysłuchują uważnie komunikatów powodziowych. Zaniepokojenie wzrasta z godziny na godzinę, w miarę napływających wiadomości o zbliżaniu się ku Warszawie najgroźniejszej serji fal!

Pelcowizna stanęła nocy dzisiejszej do walki z grożącem z godziny na godzinę coraz to silniejszem niebezpieczeństwem.

Aby zorientować bliżej Czytelników, przedstawiamy w krótkości obecną sytuację:

Pomiędzy szosą Modlińską, a wybrzeżem Wisły naprost ulicy Toruńskiej, znajduje się przestrzeń około 80 mrt. przecięta kanałem prowadzącym wzdłuż ulicy Toruńskiej. Ten właśnie kanał stanowi całe niebezpieczeństwo Pelcowizny, bowiem o ile siła wody przedostanie się przez połączenie kanałowe, prowadzące pod szosą, wówczas katastrofa jest nieunikniona! Wszystkie właśnie wysiłki skierowane są w celu zabezpieczenia kanału przed zerwaniem zapory od strony wybrzeża Wisły.

Pelcowizna przedstawia jeden wielki front walki przeciwko żywiołowi. Tuż nad samym brzegiem Wisły ustawiono olbrzymi reflektor o średnicy 1 metra, który swą siłą oślepiającą oświetla całą szerokość rozlanych wód. Obsługę reflektora objął oddział saperów z Modlina.

Wzdłuż ulicy Toruńskiej ustawiły się samochody pogotowia ratunkowego, Polskiego Czerwonego Krzyża, oraz autobusy Zakładów Oczyszczania Miasta.

Fundusz Pracy zaangażował do walki antypowodziowej około 70 robotników, którzy zaopatrzeni są w łopaty, w worki załadowane piaskiem i stoją przygotowani do obrony zagrożonego kanału. Związek Strzelecki oddziałów Pelcowizna i Bródno wystawił dwie kompanje, które już objęły swe posterunki. Na bocznicy kolejowej oczekuje około 60 wagonów gotowych do zamieszkania przez ewakuowaną ludność.

Wszyscy mieszkańcy Pelcowizny, zgrupowali się na wybrzeżu, i z niecierpliwością oczekują informacyj o czyhającej nań klęsce. Jedno olbrzymie mrowie ludzkie snuje się po zielonej murawie, zapatrzone w oślepiające światło reflektorów. W domkach położonych bliżej brzegu Wisły przygotowani są wszyscy do ucieczki. Załadowano pościel i rzeczy niezbędne.

Kierownik akcji ratunkowej informuje nas chętnie o wszelkich zamierzeniach.

— Dotychczas oczekujemy tylko na pływu fali! Noc następna przyniesie nam zapewne ostateczne rozwiązanie sytuacji — właśnie na dzień jutrzejszy skupiamy wszelkie siły i środki do walki.

Następnie zapoznajemy się z magazynkiem narzędzi obronnych. Leżą tu stosy worków, łopat, około 70 pochodni strażackich służących do oświetlania terenu.

A tymczasem Wisła w złowieszczem poszumie rwie stale naprzód i stan jej ciągle się podnosi. O godzinie 12-ej w nocy zanotowaliśmy na zegarze przy moście Kierbedzia 4 mtr. 50 cm. powyżej zera.

SYTUACJA POWODZIOWA W WOJ. WARSZAWSKIEM

Wobec stale podnoszącego się poziomu wody na Wiśle sytuacja w woj. warszawskiem przedstawia się następująco:

Wszystkie przygotowania w gminach nadwiślańskich są już ukończone. Łączność zapewniona. Pogotowia robotnicze czuwają w miejscach zagrożonych. Służba bezpieczeństwa w pogotowiu. Zarządzono wojskowe pogotowie. Uwaga władz skupia się na następujących zagrożonych punktach terenu.

W pow. grójeckim w gminie Konary, gdzie niema wałów woda częściowo zalała na obszarze około 50 ha wsie Przylot, Półko, Kępa Konarska i pola wsi Podgórzyce i Konary. Na miejscu znajdują się oddziały pogotowia z workami.

W pow. warszawskim na nizinie radwankowsko - karczewskiej, którą chronią prowizoryczne wały wysokości około *5* m. woda zalała *20* morgów łąk. Nizina wilanowska zabezpieczona jest jedynie prowizorycznemi wałami, które przy stanie wody ponad *4* m. mogą być przerwane. Woda wówczas zalałaby nisko położone łąki, pola i ogrody warzywne.

Na nizinę łomiankowsko - dziekanowską wody mogą się przedostać na tyły wałów ochronnych przez jezioro Dziekanowskie i wówczas zalałyby pola i łąki wsi Dziekanowa, Kępy Kiełpińskiej oraz Kiełpina. Oprócz tego mogą być zagrożone okolice wsi Żerań, Tarchomin, Kępa Tarchomińska i Rajszew.

W pow. płockim gminy Zakrzew, Holendry, Kępa Niemiecka, Białobrzegi i część pól przedmieścia Radziwie, są zagrożone. Elektrownia w Płocku należycie zabezpieczona. Prowadzone pod Płockiem nad Wisłą i na Wiśle roboty publiczne zostały na parę dni wstrzymane.

LUBELSZCZYZNA W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

LUBLIN, (PAT). Poziom wody na Wiśle w powiecie janowskim wynosi 4,31 m. Miejscowości Zabełże, Janiszów i Święciechów, jako najbardziej zagrożone, ewakuowano. Wypadków z ludźmi nie było.

W pow. puławskim woda na Wiśle stale przybiera. Zagrożone powodzią wsie ewakuowano. Wał niziny opolskiej grozi zerwaniem. W razie zerwania wału zalew wody może wyrządzić duże szkody. Szosa Puławy — Kazimierz częściowo zalana. Grozi również przerwanie komunikacji z miejscowością Koło, na szosie Puławy — Dęblin.

KLĘSKA W KRAKOWSKIEM

Klęska powodzi wyrządziła w powiecie krakowskim olbrzymie szkody, obliczane na setki tysięcy zł. Z powodu wylewów zostały zniszczone oraz podmulone zabudowania gospodarcze we wszystkich gminach, leżących nad brzegiem Wisły, Skawinki i Wilgi. Zniszczeniu uległy również płody rolne.

W miejscowościach, gdzie woda ustępuje, rozpoczęto prace nad odbudową mostów i dróg. Wydano też zarządzenia celem osuszenia domów, oczyszczenia studzien i szczepienia ludności przeciw chorobom zakaźnym. Ludność zaczyna powoli powracać do opuszczonych domów.

KATASTROFA W REJONIE SZCZUCINA

W górnych biegach woda na rzekach opada. Punkt ciężkości akcji ratowniczej przenosi się obecnie w rejony ujść dopływów Wisły oraz samej Wisły, głównie na odcinku pomiędzy ujściem Raby, Dunajca oraz następnych jej dopływów. Woda na Wiśle w tych rejonach podnosi się z powodu zalewu Sanu i jego dopływów.

Oddziały wojskowo - techniczne naprawiają linje i mosty kolejowe. Saperzy rozmieszczeni po całym terenie powodzi posuwają się grupami po miejscach zagrożonych, ratując ludność i jej dobytek oraz dostarczając żywności i środków sanitarnych.

Główna wojskowa grupa ratownicza w ilości 5 wielkich pontonów motorowych pracuje w dalszym ciągu na Wiśle koło Szczucina, rozdziela pomiędzy ludność żywność i lekarstwa oraz zakłada punkty Czerwonego Krzyża, i dalej posuwą się z biegiem Wisły. Pontony wojskowe przewożą ludność z zagrożonych miejsc na tereny bezpieczne.

S. O. S.! W KIELECKIEM SYTUACJA ROZPACZLIWA

KIELCE. (P.A.T.). Woda na Wiśle w dalszym ciągu podnosi się i doszła do 535 cm. ponad stan normalny. Woda przedostała się przez wał ochronny i zalała 50 wsi.

W gminie Tursko zniesione zostały przez fale 3 domy, do Osieka przybyła z Przemyśla kompanja saperów z 2 pontonami i natychmiast przystąpiła do akcji ratunkowej. Urząd wojewódzki komunikuje, że wskutek burzy deszczowej, jaka przeszła tam ostatnio w pow. sandomierskim spodziewany jest w godzinach porannych jeszcze większy przybór wody.

W Opatowskiem na szosie w Iwaniewkach został uszkodzony most. Komunikacja została przerwana. Rzeka Pokrzywianka uszkodziła most na kolejce wąskotorowej.

Na prawym brzegu Wisły naprzeciw wsi Mordka i Kąty zebrała się grupa powodzian, oczekująca przewiezienia ich na lewy brzeg. Poczynione zostały już starania o skierowanie tam statku. Żywność dostarczana jest samolotami.

W Stopnickiem woda na Wiśle obniżyła się o 1 metr. W Kamieńcy Wisła stale przybiera 7 cm. na godzinę. Napór wody na Wiśle jest bardzo silny Obecny stan wynosi 4.10 ponad normalny i zagraża gminom Janowice i Kozienice.

W Opatowskiem stan wody 4.32 ponad normalny. Pod Annopolem woda grozi podmyciem przyczółka. Zachodzi niebezpieczeństwo zupełnego zmycia 3 mostów, nad uratowaniem których pracują drużyny techniczne.

O godz. 10-ej zanotowano gwałtowny przybór. Woda osiągnęła 5.45 ponad stan normalny. Most drogowy poważnie zagrożony. Miejscową ludność ewakuowano z zagrożonych okolic. W czasie przewożenia ewakuowanych jedna kobieta z dzieckiem wypadła z łodzi i utonęła.

STRASZLIWA TRAGEDJA

KIELCE. (P.A.T.). W gminie Lublinica miał miejsce tragiczny wypadek. Woda przerwała wał ochronny i zatopiła wóz z 6 robotnikami, którzy pracowali nad umocnieniem wałów. 5-ciu robotników utonęło, jeden zdołał się uratować.

Grad niespotykanej wielkości

zniszczył plony w pow. radomszczańskim

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Nocy wczorajszej nad powiatem radomszczańskim woj. łódzkiego przeciągnęła niezwykle gwałtowna burza gradowa, która wyrządziła znaczne szkody, niszcząc zboża tak na pniu, jak i w kopach, drzewa a nawet budynki.

Największe straty burza wyrządziła na terenie wsi Raciechowice i Woli Jedlińskiej, gdzie spadł grad rzadko spotykanej wielkości. Słomiane strzechy domów i stodół uległy doszczętnemu zniszczeniu.

Również na terenie kilku dalszych wsi w gminie Sulmierzyce, grad zniszczył zboże na przestrzeni kilkuset hektarów ziemi.

Straty narazie oblicza się na mniej więcej 200 tys. zł.

We wsi Piechów pow. wieluńskiego w czasie burzy, jaka przeszła wczoraj wieczorem nad okolicą, piorun uderzył w zagrodę Mateusza Podyma, przyczem poraził dwóch synów Podymy. Obaj wkrótce zmarli. Ogień zniszczył doszczętnie dom mieszkalny i oborę.

Dwie żywe pochodnie na ulicy

Straszliwa eksplozja w zakładzie fotograficznym

GRUDZIĄDZ. (P.A.T. Wczoraj około godz. 11-ej wydarzyła się w zakładach fotograficznych firmy „Rekord" katastrofalna eksplozja, a następnie pożar.

W zakładach zatrudniony był właściciel Gątkowski Władysław lat 46 oraz jego pomocnik 21-letni Edmund Humski. W czasie wywoływania zdjęć filmowych wskutek nieostrożnego obchodzenia się ze światłem, filmy eksplodowały. Ogień objął momentalnie cały zakład fotograficzny.

Gątkowski i Humski wybiegli na ulicę jak dwie żywe pochodnie. Publiczność rzuciła się na ratunek. Przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło obu w stanie beznadziejnym do szpitala. Zakład spłonął doszczętnie.

Zaznaczyć należy, że Gątkowski jest reemigrantem, który przed kilkunastu laty przybył z Ameryki do Polski i osiedlił się w Grudziądzu.

Po czterech latach bezkarności
sąd skazał uwodziciela nieletniej

We wsi Krzywda pod Łukowem, słynął jako groźny zabijaka Józef Kopyść.

Jeszcze w 1930 roku rzucił on się w biały dzień na 16-letnią Janię H. i dokonał na jej osobie zwierzęcego czynu drogą gwałtu i przemocy.

Wypadek miał miejsce na pastwisku. Dziewczyna pilnowała stada owiec, gdy nadszedł Kopyść. Przewrócił wątłej budowy młodocianą dziewczynę na ziemię zatkał jej ręką usta i groził zarżnięciem, gdyby chciała krzyknąć.

W tych warunkach dziewczynę obleciał strach i ani pisnęła słówkiem.

Po wniesieniu aktu oskarżenia, Kopyść widząc, że zanosi się na sprawę, która go może drogo kosztować zbiegł z Polski i ukrył się w Prusach Wschodnich, gdzie najął się do pracy rolnej, jako prosty parobek. Przepędził na terytorjum niemieckiem cztery lata i dopiero rządy Hitlera pozbawiły go możności zarobkowania.

Rad nie rad, musiał wrócić do kraju. Tutaj rozesłane za nim były listy gończe, to też ledwie przekroczył granicę, został aresztowany.

Stanąwszy przed sądem, Kopyść oświadczył, że nie pamięta w jakich okolicznościach zetknął się z Janiną H. Dlatego też nie wypowiedział się odnośnie zarzucanego mu przestępstwa i jedynie stwierdził, że tego dnia był po wódce. Wracał z jakichś chrzcin zupełnie urżnięty i nie może sobie przypomnieć, czy zaczepił dziewczynę.

Wina jego została mimo to udowodniona wynikami sądowo-lekarskich oględzin poszkodowanej, które ustaliły fakt pozbawienia jej dziewictwa.

Przechodząc do wymiaru kary, Sąd Okręgowy miał na uwadze ujemną opinję, jaką się cieszy Kopyść, parokrotna karalność jego za oszustwa i przywłaszczenia, a także za dezercję. Sąd liczył się też z zeznaniem przyjaciela oskarżonego, Sałki, który słyszał kiedyś z ust samego Kopyście przechwałki, że nieraz już gwałcił przed tem dziewczyny na drogach i nic mu za to nie było.

Żeby więc wyplenić ten zły nałóg z Kopyścia i przekonać go, że za złe czyny następuje kara z całą surowością prawa, skazano uwodziciela nieletniej dziewczyny na dwa lata więzienia.

Straszliwa katastrofa najstarszego klasztoru
Spłonęły bezcenne zabytki

ATENY, (PAT). Cała Grecja została poruszona straszliwą katastrofą ofiarą której padł jeden z najstarszych i najładniejszych klasztorów Europy — Mega Spilion (Wielka Grota) koło Kalau ryty na Peloponezie.

W poniedziałek o godzinie 4-ej po poł. wybuchł pożar w jednej z cel klasztornych, który z niesłychaną gwałtownością rozpowszechnił się na cały gmach klasztoru oraz na znajdującą się obok cerkiew. Według nadesłanych tu wiadomości, słynny klasztor spłonął doszczętnie.

Niezliczone wota, składane w przeciągu kilkunastu wieków przez tysiączne rzesze wiernych, relikwie, cenne ikony, oprawne w srebro, złoto i drogie kamienie, bogactwa i pamiątki, gromadzone przez cesarzy bizantyjskich — padły pastwą płomieni. Udało się jedynie ocalić słynną ikonę Bogarodzicy, tłoczoną w wosku, roboty — jak głosi podanie — apostoła Łukasza, oraz kilka innych relikwi. Ikonę tę z narażeniem własnego życia ocalił mnich Leontios. Spłonęły również ogromne zbiory biblioteczne klasztoru.

Dziełu zniszczenia płomieni dopomógł wybuch zapasów prochu, które znajdowały się w podziemiach klasztoru jeszcze z czasów powstania greckiego w r. 1821. Sygnalizują wiele ofiar w ludziach, liczby których nie udało się jeszcze dokładnie ustalić.

Zemsta zawiedzionej kochanki

ŁUCK. We wsi Kępno gm. Poddebce pow. Łuckiego, zamieszkiwał Teodor Pawluk, który żył z swą żoną w separacji. Nie długo jednak mógł znosić stan „powtórnego kawalerstwa". Znalazł sobie kochankę w osobie nadobnej Teodory Szymańskiej l. 28, z którą utrzymywał bliższe stosunki, obiecując jej małżeństwo.

W bieżącym miesiącu jednak stosunki między kochankami popsuły się i nastąpiła zmiana „obsady kobiecej", około osoby „kochliwego amanta" Teodora, który postanowił powrócić do porzuconej małżonki.

Szymańska podejrzewała Pawlukową, że ona jest przyczyną zmiany upodobań Teodora i postanowiła się srogo zemścić. Onegdaj gdy Salomea Pawlukowa spała, mściwa Teodora siekierą rozbiła czaszkę, a następnie pokrajała siekierą ciało.

Szymańską natychmiast aresztowano, i oddano do dyspozycji władz śledczych.

Likwidacja komuny więziennej w Lublinie

Więźniowie polityczni osadzeni w lubelskiem więzieniu, wpadli w swoim czasie na pomysł zorganizowania partji komunistycznej w obrębie murów więziennych.

Wobec czynnego nadzoru ze strony władz więziennych, akcja wywrotowa dokonywana była w porze nocnej, przyczem organizatorzy komuny więziennej posługiwali się umówionemi znakami oraz pukaniem w ściany, celem utrzymania łączności i udzielania instrukcyj.

Działalność komunistów wydostawała się nawet poza granice więzienia, gdyż posiadali oni na terenie miasta agentów oraz kolporterów bibuły komunistycznej.

Gdy władze więzienne walczyły skutecznie z wywrotowcami na terenie samego więzienia, władze policyjne czuwały nad miastem i likwidowały wszelkie objawy zewnętrznej działalności zaaresztowanych komunistów.

Między innemi, udało się policji unieszkodliwić niejaką Janinę Ochalową, która rozwijała szkodliwą akcję propagandową na rzecz wywrotowców, rozrzucając na ulicach miasta odezwy, podpisane przez komunę więzienną.

Odezwy te były redagowane przez więźniów politycznych i zawierały niezwykle bojowe hasła, nawołujące do demonstracyj przeciwko sądom, urzędom i więzieniom.

Z momentem ujęcia Ochalowej i skazania jej przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia, akcja komunistyczna, inspirowana z poza murów więziennych, znacznie osłabła i obecnie można twierdzić, że uległa całkowitej likwidacji.

Jedynem echem istnienia komuny więziennej była sprawa Ochalowej przed Sądem Apelacyjnym, który wyrok I-ej instancji całkowicie zatwierdził.

Pierwszy raz

(S. F.) O niczem tak człowiek u sędziego nie zapomina, jak o swych odbytych karach. Gdy sędzia na wstępie zadaje oskarżonemu pytanie: „Czy był karany?", najpierw pada odpowiedź: „nie". Dopiero potem, powoli, przy pomocy sędziego, zaczyna sobie wszystko przypominać.

Tak było również z oskarżonym o kradzież palta z przedpokoju Zygmuntem Szewczykiem. Gdy sędzia mu zadał pytanie o karalności, odpowiedział spojrzeniem pełnem wyrzutu:

— Jak można, proszę Sądu? Co znowu.

— Więc Szewczyk nigdy nie był karany?

— Owszem... Żeby tak nigdy, to przecież żywem człowiekiem jestem. Siedziało się, ale za same honorowe sprawy. Za pijaństwo, mordobicie. Ale żeby za kradzież, to nie.

— A w 1928 roku, 6 miesięcy więzienia za co było? Nie kradzież?

— Nie. To było polityczne.

— Jakto polityczne? Jest w aktach wyraźna notatka, że za kradzież.

— Prosze sądu, mogą sobie pisać co chcą. A to było polityczne.

— Co to było?

— Zamach na życie jednego posła?

— Strzelał oskarżony?

— Nie Buchnąłem mu z przedpokoju palto.

— Więc cóż to za zamach?

— A bo mógł sie chłop bez palta przeziębić, bo to było zimą, i kitę odwalić.

— A w 29 roku, 4 miesiące więzienia za co?

— Za towarzyski żart.

— Jaki?

— Ano byliśmy z kolegami w knajpie i sie nam nudziło. Więc dla śmichu buchnąłem kelnerce z kieszeni 42 złote i mówię kolegom: „Chłopaki zaraz sie uśmiejem. Zobaczyta, jak sie dziewczyna zacznie martwić".

A ona głupia na towarzyskiem życiu sie nie znała, bo narobiła wrzasku i mnie wzięli.

— A teraz z tem paltem to też był żart?

— Nie, prosze sądu. Uczciwie mówię. To już była kradzież. Ale dopiero pierwszy raz. Znakiem tego prosze o zawieszenie.

Ponieważ główny świadek oskarżenia się nie stawił sąd narazie sprawę Szewczyka odroczył.

Wesoły Kącik

DZIECI BEZPŁATNIE

Przez cały lipiec każdy dorosły pasażer kolei może na swój bilet zabrać bezpłatnie czworo dzieci.

Wiedział o tem, jadący do Krakowa pan Pipman. I gdy go na dworcu zaczepił jakiś chłopczyk i zaczął prosić gorąco, żeby go zabrał na swój bilet, pan Pipman pomyślał sobie:

— Co to mnie kosztuje? Niech sie dzieciak bezpłatnie przejedzie.

Po chwili siedzieli już w wagonie. Pociąg ruszył. Pan Pipman zabrał się do czytania gazet, a chłopiec, któremu na imię było Feluś, z zaciekawieniem wyglądał przez okno.

Gdy się ściemniło Feluś wrócił na ławkę i trącił swego dobroczyńcę.

— Nie masz pan co przegryźć? Jeść mi sie chce.

Pan Pipman uśmiechnął się dobrodusznie, sięgnął po podręczną walizkę i podał chłopcu bułkę. Chciał już odstawić walizkę, ale Feluś go powstrzymał.

— Zaraz, zaraz. Tam kiełbasa wystaje. Wyciągaj pan kiełbase!

Pan Pipman zdębiał.

— Smarkacz! Jak sie wyrażasz? Co znaczy wyciągaj?!

— To znaczy — wyjaśnił chłodno Feluś, — że sie suchą bułką nie najem. Jade pod pańską opieką, na pana odpowiedzialność i, jak mnie sie jeść chce, to masz pan bowiązek mnie dać.

Pan Pipman aż poczerwieniał z oburzenia.

— Łobuz smarkaty! Co to znaczy? Jaki obowiązek? Ja cie zaraz wysadzę na pierwszej stacji.

Feluś skrzywił się pogardliwie.

— Pan mnie? Panbyś pierwszy wyleciał. Niech ja tylko konduktorowi słówko pisnę, że pan mnie obcego wziął z peronu! Mnie nic nie zrobią, bo małoletni petak jestem, ale pan możesz mieć zdrową grandę. No! Dajesz pan kiełbase?

Pan Pipman, trzęsąc się z wściekłości otworzył walizkę.

— Masz psiakrew! Żryj ty młodociany bandyta!

Feluś z zimną krwią zabrał się do kiełbasy, a gdy pociąg stanął, poczuł silne pragnienie.

— Pić mnie sie chce! — szturchnął swego opiekuna. — Rypaj pan po piwo!

—Ja ci rypnę! — zgrzytnął zębami pan Pipman.

— No, no! Nie mergać! Jesteś pan mój opiekun do cholery, czy nie? Za grosz pan pojęcia nie ma, jak sie trza z dzieckiem obchodzić. Wołaj pan piwo, bo zacznę płakać, a jak ja zapłacze, to sie całe miasto zleci...

Pan Pipman, jak sam potem opowiadał, stracił przez tę podróż dobre dwa kilo. A gdy nareszcie po długich cierpieniach znalazł się w Krakowie i chciał uciekać z wagonu, Feluś przytrzymał go mocno.

— Nie tak prędko! Przywiozłeś mnie pan i teraz mam z głodu zdechnąć? Ja tu nikogo nie znam.

— Przecie sam chciałeś! — jęknął pan Pipman.

—Mało co dzieciak chce? Nie wiesz pan? Dzieciak głupi!.. Dawai pan dyche, to sie odczepie...

Pan Pipman dał i rzucił się do ucieczki. I zanim wszedł do hotelu, długo się jeszcze oglądał czy niema gdzieś jego kolejnego pupila.

Napoleon Sądek.

SPORT

Prowadzimy z Belgją w tenisie

(MS) Po pierwszym dniu meczu tenisowego o puhar Davisa między Polską a Belgją prowadzimy w stosunku 1:0, mając poza tem jeden niedokończony a prawieże wygrany mecz Tłoczyńskiego z pierwszą rakietą Belgji Lacroix.

Trzydniowe walki tenisowe otworzyła para Hebda i Naeysert. Spotkanie to zakończyło się po bardzo nieciekawej i stojącej na bardzo niskim poziomie grze zwycięstwem Polaka w czterech setach. Pierwszego seta wygrywa 6:0 Naeysert dominując wyraźnie nad słabym tego dnia Polakiem. W drugim secie Hebda otrząsa się z przewagi i wygrywa go 6:3, aby wreszcie wygrać następne 6:2, 8:6.

Obaj gracze zawiedli pokładane w nich nadzieje, należy to najwidoczniej położyć na karb bardzo nierównej gry naszego przedstawiciela, no i małej rutyny Belga.

W drugiej parze spotkali się pierwsza rakieta Belgji Lacroix z Tłoczyńskim. Doskonale dysponowany Polak szybko wygrywa dwa pierwsze sety w stosunku 6:3, 6:3. W trzecim secie przy stanie 6:6 mecz został przerwany z powodu zapadających ciemności.

Gra stała na bardzo wysokim poziomie, pierwsze skrzypce w tem spotkaniu grał doskonale usposobiony Tłoczyński, który zaimponował doskonałą formą.

OLECKI MISTRZEM POLSKI

We czwartek w nocy zarząd Pol. Zw. Tow. Kolarskich powziął ostateczną decyzję w sprawie klasyfikacji zawodników w odbytych ub. niedzieli szosowych mistrzostwach Polski w Katowicach.

Przedewszystkiem cofnięto dyskwalifikację Oleckiego i przyznano temu zawodnikowi pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski. Co do dalszych miejsc sklasyfikowano zawodników na podstawie fotografji, przytem klasyfikacja ta wypadła następująco:

2) Kiełbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak.

STADJON AZS DOSTĘPNY DLA WSZYSTKICH

Zarząd AZS, dążąc do umożliwienia uprawiania sportu możliwie wszystkim mieszkańcom stolicy, otworzył do użytku publicznego swoje tereny sportowe w parku im. Paderewskiego, a mianowicie: boiska lekkoatletyczne, boiska do gier sportowych i boisko piłki nożnej. Stadjon otwarty jest codziennie w godz. 7 — 21.

KAJAKIEM DO SZANGHAJU

W niedzielę rano wyrusza ze Śniatynia na kajaku „Pacyfista", znany podróżnik polski, dr. med. Korabiewicz w towarzystwie swej małżonki do Szanghaju.

Opóźnienie odjazdu o tydzień nastąpiło z powodu choroby p. Korabiewicza, wobec czego podróżnik zrezygnował ze startu w Kolomyji, a wyruszy ze Śniatynia.

SZTAFETA KOLARZY POLSKICH Z LIPSKA

We czwartek wyjechała z Lipska do Warszawy na zlot młodzieży polskiej z zagranicy sztafeta kolarzy polskich, zorganizowana przez Polski Klub Sportowy.

Start miał miejsce przed pomnikiem ks. J. Poniatowskiego, gdzie członków sztafety żegnali przedstawiciele Konsulatu R. P. oraz delegaci towarzystw ze Zw. Emigrantów na czele. Zawodnicy wiozą do Warszawy garść ziemi z pod pomnika ks. Józefa i wodę z Elstery. Obie symboliczne pamiątki złożone będą u stóp pomnika ks. Poniatowskiego w Warszawie.

Kolarze jadą do stolicy Polski przez Poznań, Gniezno, Witkowo, Koło, Słupcę i Łowicz.

SPŁYW KAJAKOWY DO MORZA

Uczestnicy spływu kajakowego, zorganizowanego przez Zw. Naucz. Pol., dotarli szczęśliwie do Galacu po przeprawach na wzburzonym od ulewnych deszczów Serecie.

Po krótkim wypoczynku w Galac uczestnicy spływu udali się w dalszą drogę Dunajem przez kanał Karola Ferdynanda, limanami do morza Czarnego, a następnie morzem przez Konstancę do Eforji, gdzie władze rumuńskie przygotowały dla kajakarzy obóz.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Co zrobić, by kochała

P. Ryszard pisze z zapałem: Szanowny Pocieszycielu Serc!

Zwracam się do Pana Redaktora po radę, bo w kolegach, jeśli idzie o kobietę, nie mam przyjaciół. Chodząc na Kursa Maturalne na Pradze, poznałem pewną koleżankę, w której zakochałem się bez pamięci.

Jest nią wysoka ciemnoblondynka, ślicznie zbudowana, o ładnych nóżkach i odpowiednio tęga, o twarzyczce zimą białej ze ślicznemi kolorkami (nie sztucznemi), latem — opalonej. Oczy ma nieraz niebieskie, a nieraz bardzo smutne szaro - zielone... Nie używa pudru i jedyną sztucznością w jej twarzy są przyciemniane rzęsy, co jej jednak dodaje uroku.

Koleżanka jest moim wymarzonym typem i nietylko moim, bo podobała się bez wyjątku wszystkim i wszyscy ją lubią. Jest zawsze bardzo grzeczna, czy to dla koleżanek, profesorów, kolegów, czy woźnych — zawsze jednakowa. Dla każdego ma miły uśmiech i cieplejsze słówko, z każdym się przywita, z każdym ma o czem pomówić.

Teraz przeszła do 7-ej klasy i, jak słyszałem, będzie nadal chodzić.

Panie Redaktorze, to przecież nic dziwnego, że zakochałem się w panience, która łączy w sobie wszystkie cechy urody przy dużej inteligencji, dowcipie i szalonym — wprost cholerycznym temperamencie. I pomimo to, ma u nas (mężczyzn — kobiety są zazdrosne) bardzo dobrą opinję.

Kiedyś chcieliśmy z kolegami (z biura) dowiedzieć się, jak ona zapatruje się na poznanie kogoś na ulicy. W tym celu wyszukaliśmy najbardziej interesującego kolegę, który zaczął ją w parku „przygadywać". Panienka w rezultacie, nie mogąc odczepić się od natręta, opuściła park. I mój „przyjaciel" zamienił się we wroga, gdyż zakochał się w pięknej nieznajomej i zamiast pomagać — przeszkadza mi.

Na moje nieszczęście, wszyscy ją kochają, a przynajmniej bardzo lubią i jak niema jej w szkole (w ostatnich czasach zdarzało się dość często, że mój ideał zaczął rejterować z „budy", broń Boże, nie sama), to jakby słońce skryło się za chmury. Koleżanka nie zwraca na nikogo uwagi, dla wszystkich uprzejma — ale zimna, dla wszystkich niedostępna. Nie ma jeszcze skończonych 17 lat, pomimo, że wygląda na 19, i ubiera się poważnie.

Serce krajało się nam z rozpaczy, gdy miejsce nasze zajął pewien kolega, przystojny brunet. „Nasza Alusia" zdradziła nas zupełnie — a „kolega - zdobywca" sądzę, że nie myśli o niej poważnie, gdyż widujemy go nieraz w towarzystwie kobiet o podejrzanem prowadzeniu się (wiem, że to jest potrzeba mężczyzny, jeżeli narzeczona jest porządna dziewczyna, ale każdy zakochany stara się swojej najdroższej zohydzić rywala).

Teraz jej Stach wyjechał na wakacje, a ona została w Warszawie. Widuje ją często w parku Paderewskiego z koleżankami, otoczona stertą wielbicieli, i co ja mam robić? Nigdy nie mogę do niej podejść, bo nigdy jej samej nie widziałem. Przecież ja też mam prawo do szczęścia, a jej nie byłoby źle, gdyby została moją żoną.

Mam lat 24 (po wojsku) i stałą posadę, która przynosi mi dochodu blisko 400 zł. Poza tem mam w Gdyni 3-piętrową kamienicę i buduję pensjonat tamże (rodzice umarli, gdym był dzieckiem). Od najmłodszych lat sam daję sobie radę.

Dotychczas nie podobała mi się żadna kobieta, a ta „mała" figa tak mną zawładnęła, że utonę, jeżeli Kochany Panie Redaktorze, nie podasz mi ręki.

Bardzo proszę Szanownego Pana o radę, gdyż jestem już zrozpaczony. Wyczerpałem wszelkie pomysły w celu zainteresowania jej sobą i wszystko napróżno. Panie Redaktorze, wiem, że ona czyta „Ostatnie Wiadomości", więc proszę o wydrukowanie tego listu, a moja koleżaneczka niech będzie łaskawa być na jedną chwilę dobrą dla biednego Ryszarda i dać mu odpowiedź także tą drogą.

Chciałbym, Kochany Panie Redaktorze, abyś zobaczył to cudo nie moje, co jest zupełnie możliwe, gdyż na jesieni nasze Kursa wystawiają sztukę Fredry „Pan Jowialski", w której ona ma główną kobiecą rolę. (Niezrównany talent, specjalnie zaznaczony w tym kierunku), więc przyślę Sz. Panu bilety. Bardzo proszę Sz. Pana Red. o danie mi przyjacielskiej rady."

Drogi Panie Ryszardzie, z duszy i serca pragnąłbym Panu dopomóc, ale, dalibóg, nie wiem, czy potrafię... Gdy mnie się ktoś pyta, jak się zdobywa ukochaną kobietę, odpowiedziałbym najchętniej to, co św. Augustyn, kiedy go zapytano, co to jest czas. Odrzekł mianowicie: „Jak mnie kto o to nie pyta, to wiem".

Co mówią o tem mędrcy? Sięgnijmy do pierwszych z brzega. Francuz de la Rochefoucault twierdzi: „Najlepszy sposób, aby zostać pokochanym — to nie kochać samemu". Ale cóż, kiedy Pan właśnie kocha, i to bardzo? Więc może tego nie odradzać, udawać obojętność? Bo ja wiem? Możeby spróbować, choć mnie osobiście ten sposób nie wydaje się celowy.

Anglik Wilde mówi' „Kobiety kochają nas za nasze wady. Gdy mamy ich dość, gotowe nam wybaczyć wszystko, nawet... nasze zalety..." No, ale nie będę Panu chyba radził przedstawiać się p. Alusi w jaknajgorszem świetle? Chociaż... kto wie?..

Jedno w każdym razie chciałbym Panu odradzić prędko, póki nie zapomnę: nie oczerniać p. Stacha, zwłaszcza, że Pan teraz usprawiedliwia jego postępowanie. Niczem bardziej nie można sobie zrazić kobiety, niż oczernianiem tego, kto jej się podoba. Przeciwnie — skuteczniejsze bywa jego wychwalanie. Niektórzy moi znajomi stosują tę metodę z doskonałym skutkiem.

Okoliczność, że p. Alusię spotyka Pan zawsze w towarzystwie — nie powinna bynajmniej Panu uniemożliwiać pogawędki z nią, jeżeli to wspólni znajomi.

To, co Pan nam opisał, trzeba było ostatecznie jej napisać już dawniej osobiście. Możeby zwróciła na Pana łaskawą uwagę. W każdym razie nie radzę Panu niczego zaniedbywać, być dla niej zawsze rycerskim i nadskakującym (drobne dowody pamięci w postaci np. kwiatków b. dobrze robią), a o reszcie pogadamy może osobiście na przedstawieniu „Pana Jowialskiego", na które b. proszę mi przysłać zaproszenie.

Przyjdę na pewno i nawet kropnę recenzyjkę. A więc do zobaczenia! I — powodzenia!

O czem mówią i piszą

Polityka i wszystko inne zostało w tej chwili usunięte na plan dalszy wobec klęski, która spadła na nasz kraj. A jednak nie można o niej zapomnieć, gdyż... polityka to chmura, w której czają się groźne pioruny, mogące dokonać najbardziej potwornego zniszczenia, jakie nawet niezawsze możemy sobie wyobrazić.

PAKTY POKOJOWE

Ostatnio świat polityczny, jak informowaliśmy w swoim czasie Czytelników, zaprzątnięty jest planami nowych paktów, mających zagwarantować pokój we Wschodniej Europie.

Dlaczego Polska nie kwapi się do tych paktów? Na to pytanie odpowiada we wstępnym artykule „I. K. C.".

Doniedawna były dwa ważkie czynniki naszej polityki: przymierze polsko francuskie i układ przyjazny polsko-sowiecki. Logicznie biorąc, brakowało trzeciego ogniwa: paktu przyjaźni francusko - sowieckiego. Gdyby Francja szła w tym kierunku wszystko byłoby jasne. Tymczasem jednak zjawia się na widowni pakt północny, który przemalowują gwałtownie na Locarno wschodnie. Jest w tem zasadniczy fałsz:

1) Locarno zachodnie oznaczało gwarancję zachodniej granicy Rzeszy;

2) Locarno wschodnie, per analogiam (przez podobieństwo), oznaczać winno gwarancję wschodniej granicy Rzeszy, t. j. granicy polskiej, czeskiej i litewskiej.

Nagle, zjawia się gwarancja granicy polskiej (i innych) z Sowietami. Na gły skok na wschód? Przecież my pozostajemy z Sowietami w dobrych stosunkach, my doprowadziliśmy do układu Rumunji z ZSRR., my czuwamy nad niepodległością państw Bałtyckich".

WULKAN AMERYKAŃSKI I REFORMY MÓZGIEM CZY SERCEM?

„Gazeta Polska" rozpatruje stan wzburzenia w Ameryce.

„Związki Zawodowe — pisze „Gazeta Polska" — witały Roosevelta, jako swego wybawiciela. Oczekiwano od niego bezwzględnej rozprawy z królami przemysłu, handlu i finansów. Entuzjazm szerokich mas prędko jednak ostygł.

Rozczarowane „doły" burzą się, przyszła fala strajków, które rząd, występując w roli medjatora, musi tłumić siłą zbrojną. Po zlikwidowaniu buntu „kiłaków" — farmerów przez czasowe zaspokojenie ich żądań coraz to inne grupy obywateli powstają przeciw dobrodziejstwom National Recovery Act'u.

Niezadowoleni zaczęli się organizować. Podniosła głowę Wall Street, twierdza finansjery, rewoltowały trzymane na wodzy partykularne interesy różnych potężnych koncernów, wzmogła się opozycja w ciałach ustawodawczych. Wielka popularność i autorytet moralny prezydenta Roosevelta zdołały jednak opanować dotychczas te wszystkie trudności. Olbrzymi strajk w San Francisco, zakrojony na iście amerykańską skalę, świadczy o tem, na jak wulkanicznej glebie budowana jest ta cała „recovery".

A jednocześnie nietylko wśród „dołów" lecz i na szczytach upada wiara w to, że prezydent kroczy właściwą drogą. Osławiony „trust mózgów" dawno zbankrutował.

Czy wszakże właściwą drogą jest apel do serc? Jest to jednocześnie apel do rozsądku. W języku praktycznym musiałby on przedewszystkiem wyrazić się w zerwaniu z izolacjonizmem (odosobnieniem) gospodarczym i politycznym Ameryki, z jej wysokiemi cłami i bojaźnią prawdziwej współpracy z Europą, bez której „trust serc" nie zdobyłby większych sukcesów, niż „trust mózgów" — kończy „Gazeta Polska".

Zjawia się na tem tle usiłowanie zastąpienie „trustu mózgów" — „trustem serc", który ma dokonać reform społecznych.

FRANCUZI I HITLER

„Robotnik" we wstępnym artykule Hermana Liebermana wraca do wrażeń, jakie rzeź, urządzona przez Hitlera uczyniła we Francji.

„Można śmiało stwierdzić, że rzeź nakazana przez Hitlera w owych dniach wstrząsnęła całą Francją tak głęboko, że długo jeszcze potrzeba, zanim doznane wrażenia przeminą. Osłupienie, przerażenie, wstręt, pogarda, a w ostatecznym wyniku bezwzględna nienawiść do hitlerowskich Niemiec ogarnęły wszystkich Francuzów bez różnicy klasy społecznej i kierunku politycznego.

Nie mówię już o prasie ani o sferach politycznych czy intelektualnych, ale zapytajcie pierwszego lepszego przechodnia na ulicy, a odpowie wam niemal drżąc z oburzenia: „Ależ to dzika, krwiożercza bestja opanowała losy narodu z tamtej strony Renu napastliwa i zaczajona do skoku gotowa, chwycić za gardło i rozszarpać wszystko, co w drodze do łupu stoi".

Kim był najstarszy człowiek świata?

Zmarły przed kilku tygodniami najstarszy ponoć człowiek świata, konstantynopolitańczyk Zaro-Aga, zabrał ze sobą do grobu tajemnice prawdziwej ilości przeżytych przez siebie lat. „Matuzalem" turecki mimo swej tajemniczości, jeśli chodzi o kwestję wieku, przeliczył się jednak, gdyż pozostawił nam w spadku klucz, który najprawdopodobniej wykryje tajemnicę jego długowieczności. — Kluczem tym, posiadającym dla świata naukowego niesłychaną wprost wartość, jest ciało zmarłego Zaro Agi.

Skrupulatna sekcja zwłok wykazała, że starzec posiadał 3 nerki. Czyżby więc w tych nerkach właśnie tkwiła tajemnica tego długiego prawie 150-letniego żywota?..

Czyżby wiekowy nieboszczyk miał słuszność, gdy za życia w kwietniu b. r. sprzeczał się ze słynnym profesorem Woronowem, wyśmiewając jego „małpie praktyki" i starał się go nakłonić, aby szukał zupełnie innych dróg, dla znalezienia tajemnicy wiecznej młodości?..

Dr. Wornow nie dał się wówczas, rzecz oczywista, przekonać, zaproponował jedynie starcowi, że pragnąłby go dokładnie zbadać jego osobę, aby w ten sposób stwierdzić dokładnie jego wiek. Pertraktacje dr. Woronowa z Zaro-Agą spełzły na niczem, gdyż starzec ociągał się, twierdząc, że ma czas, i że „będzie żył tak długo, jak długo będzie istniał świat".

Śmierć zaskoczyła starca zupełnie niespodziewanie i to w momencie, gdy miał zamiar ożenić się po raz trzynasty. Zaro-Aga był 12 razy wdowcem i uskarżał się stale, że żony umierają mu bardzo młodo, mimo, że każda z nich umierała w wieku 60 — 70 lat. Tego roku ofiarowała mu swą rękę 40-letnia, bogata kobieta. Wzgardził jednak jej miłością, twierdząc, że jest za stara...

Zaro Aga był człowiekiem urodzonym naprawdę pod szczęśliwą gwiazdą. Nietylko z tego powodu, że oglądał na własne oczy Napoleona I i walczył z jego wojskami, ale z tego choćby powodu, że w 1930 r. gdy przyjechał do Ameryki, odrazu wpadł pod samochód za co otrzymał bardzo wysokie odszkodowanie. W Anglii był reklamą linii lotniczych, za co mu również bardzo słono płacono, dziennikarzom angielskim oświadczył, że najbardziej choćby karkołomny lot jest niczem w porównaniu z dwunastokrotną żeniaczką.

O życiu jego trudno jest coś konkretnego powiedzieć, godzi się jednakowoż streścić w krótkich słowach to, co sam o sobie opowiadał.

Miał on urodzić się w 1770 r. w miejscowości Motken w Azji Mniejszej. W r. 1780 znalazł się w Konstantynopolu i z tego czasu datują się jego wspomnienia o poruszeniu wywołanym na całym świecie, wojną o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Jego własne wojenne przeżycia to napoleońska kampanja w Syrji, walki przeciw powstańcom greckim w szeregach, których znajdował się słynny poeta angielski Byron, no a wreszcie w r. 1877 brał udział w bitwie z Rosjanami pod Plewną. Wtedy liczył już 107 lat i przeznaczony był już tylko do służby pomocniczej.

Długo był zapomniany.

„Odkryto" go i zainteresowano się nim dopiero po wojnie światowej. Około roku 1930 konstantynopolitańskie powagi lekarskie badały go i określiły wiek Zaro Agi na 120 — 150 lat w przybliżeniu. Jest rzeczą jednak zupełnie pewną, że Zaro Aga był najstarszym człowiekiem na kuli ziemskiej.

M. S.

Konkurs zadań

i ciekawych pytań

Dziś podajemy ostatnie zadania 10-ej serji.

13. TRÓJKĄT MAGICZNY

	1	2	3	4	5	
1.	x	x	x	x	x	a
2.	x	x	x	x	a	
3.	x	x	x	a		
4.	x	x	a			
5.	x	a				
	a					

Na miejsce krzyżyków należy wstawić litery tak, by każdy wyraz można było czytać z lewa na prawo i z góry na dół.

Znaczenie wyrazów: 1) rodzaj pojazdu, 2) roślina, 3) oprawa do obrazu, 4) imię żeńskie, 5) zaimek wskazujący.

14. STRACH

Boimy się w swem życiu wielu zjawisk, osób, rzeczy, zdajmy sobie sprawę:

Czego czy kogo boimy się najbardziej?

Jutro, jak zazwyczaj, rozpoczniemy nową serję — 11-tą zadań i ciekawych pytań, wyznaczając dalsze nagrody od 141-ej począwszy na 155-ej skończywszy, tyle już bowiem rozdaliśmy ich uczestnikom naszego konkursu!

Kupon zadań i pytań
Nr. kuponu 7
Nr. gazety 203

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

STRESZCZENIE

W wielkim magnackim zamku ks. Tomirskich odbywały się przygotowania do wielkiej uczty na cześć licznych gości. Gdy przygotowania już były na ukończeniu ks. Tomirski postanowił porozmawiać ze swoją córką, czarująco-uroczą księżniczką Elżunią.

Oświadczył jej wręcz, że brną w długach tak głęboko, że uratować ich materjalnie może jeszcze tylko bogate małżeństwo Elżuni.

Jednocześnie wymienił jej nawet swego kandydata. Był to Bolesław Chomowicz, młody, bogaty i nawet przystojny przemysłowiec, ale pochodzący z wieśniaków.

Był to dla Elżuni wielki cios. Jużby wolała sąsiada, podtatusiałego, coprawda, ale jednak hrabiego Michała Oremskiego. W głębi duszy zaś marzyła o Olgierdzie hr. Raczyckim, swym dalekim krewnym, niestety, też zrujnowanym. Był bowiem jej pierwszą miłością.

Przed daniem ojcu ostatecznej odpowiedzi postanowiła się z nim zobaczyć. Ułatwiła jej to służąca i powiernica Zośka. Wywabiła z leśniczówki córkę leśniczego Anusię (narzeczoną Jasia Bończala). Tam spotkała się Elżunia z Olgierdem.

Gdy ten dowiedział się, że Tomirscy są zrujnowani, nie kwapił się z propozycjami małżeńskiemi. Elżunia była tem oburzona do głębi. Olgierd postanowił skorzystać z jej miłości ku niemu, aby ją posiąść.

Wtem usłyszeli jakiś szelest. Elżunia zerwała się i uciekła.

Olgierd bez pośpiechu wyszedł za nią, widząc, że ku leśniczówce skrada się jakiś mężczyzna, którego wziął za kochanka Anusi.

Tymczasem Anusia, jak gdyby nigdy nic, wracała do domu. Już była u progu, gdy nagle z mroku wyłonił się jej narzeczony Jaś Bończal i brutalnie wciągnął ją do chaty.

Zasypał ją ostremi pytaniami, opanowany szałem zazdrości.

Największa groźba Janka uderzyła w próżnię.

Anusia nadal milczała, jak zaklęta.

U szczytu rozpaczy, błagał ją:

— Mówże coś wreszcie... Powiedz choć jedno słowo... Jeżeli masz coś na swoje usprawiedliwienie, broń się... Może to był kto inny? Może Olgierd Raczycki, albo Roman Tomirski, bo ja wiem?..

Anusia, milcząc w dalszym ciągu, spoglądała na niego z piorunującą pogardą, dziwiąc się tylko, jak daleko może się posunąć podłość człowieka, otumanionego zazdrością... O, gdyby wiedział, jak jej teraz obrzydł swą ohydną zazdrością, ile odrazy czuła teraz dla niego, z pewnością przemógłby to obrzydliwe uczucie!...

Ale niełatwo człowiekowi, zatrutemu tym jadem, wydobyć się z jego mocy...

To też wpółprzytomny Janek ryknął:

— A zresztą, co to mnie obchodzi, z kim tu się cackałaś? Nic!.. Nic a nic!.. Czy ten cię przytłamsił, czy ów, to żadna różnica!.. I tak jesteś dziewką i tak! Czyś to zrobiła z księciem, czy z parobkiem — wychodzi na jedno... Tak czy inaczej, między nami wszystko skończone!.. Wszystko!..

Co rzekłszy, pchnął ją tak silnie, niby odpychając od siebie, że przewróciła się, uderzając głową o podłogę...

Nawet nie jęknęła... Zamdlała odrazu...

Leżała, jak rażona piorunem, półżywa...

Janek w pierwszej chwili skoczył ku drzwiom, aby odejść...

Słysząc wszakże łoskot padającego ciała, odwrócił się...

Ujrzał Anusię leżącą i zwolna, jakby ociągając się, ruszył ku niej, żeby ją ratować.

W tej samej chwili wszakże Anusia ocknęła się z omdlenia i z wielkim trudem dźwigała się z podłogi. Włosy miała potargane... Twarz — trupio bladą...

Podbiegł do niej, pomógł wstać i posadził na fotelu, poczem zawstydzony szepnął:

— Przepraszam... Nie chciałem cię uderzyć... Wybacz... Nie wiem, co się ze mną dzieje... Boli cię bardzo głowa od uderzenia?..

Anusia tknęła się ręką za serce i wyszeptała ledwo dosłyszalnie:

— Tu mnie boli... O głowę mniejsza...

Poczem dodała cichutko:

— Idź już... Lada chwila ojciec może przyjechać...

— Czy... nic więcej mi już nie powiesz?

— Może... kiedyś... innym razem... Dziś już chyba nie...

— Domagam się dziś już wyjaśnień!..

— Daremnie... Dziś nie pisnę już ani słówka... Odejdź stąd już prędzej... Ojciec może nadejść, a nie chcę, żeby wiedział, że ty u mnie bywasz po nocach. Gotów Bóg wie co pomyśleć... Boję się go bardzo...

— A ja ci radzę: namyśl się... Między nami wszystko skończone!.. Jeżeli teraz w ostatniej chwili nie usprawiedliwisz się, noga moja tu więcej nie postanie! Nie zobaczymy się nigdy więcej!.. Koniec między nami raz na zawsze!..

Wybełkotała:

— To trudno... Ja nie mam czego się usprawiedliwiać przed tobą... Toś ty raczej przede mną powinien... tak... i to na klęczkach... zły, niedobry człowieku!..

— Więc żegnaj!.. — krzyknął rozjuszony.

Ani drgnęła...

Spojrzał na nią raz jeszcze i aż się zdziwił jaka nawet w tej chwili była olśniewająco piękna... [illegible]ym smutkiem i żalem, a zarazem godnością i dumą w obliczu była piękniejsza, niż kiedykolwiek.

Opanowała go nowa fala wściekłości i żalu.

Krzyknął rozdzierającym głosem:

— Ty dziewko nierządna!.. Ty żmijo zdradliwa!.. Jakieś ty ogromne szczęście zdruzgotała!..

I rzucił się do drzwi, wołając:

— Na zawsze żegnaj... na zawsze!.. Niech cię moje oczy więcej nie oglądają!..

Anusia skoczyła do okna i spoglądała za nim tęsknym wzrokiem...

Gdy zniknął w mroku, powiedziała sobie:

— Gdyby nie był zazdrosny, Boże, jakbym go kochała... A tak — nie mogę!..

Ciemno było wszędzie dookoła... Małe światełko migotało tylko u karczmarki Nikodemowej, znanej plotkarki wiejskiej... Widziała Jasia i zrozumiała wszystko.

Anusia tymczasem cały dom doprowadziła do porządku, poczem padła na fotel i rozpłakała się rzewnie.

Tak oto rozpłynął się jej złoty sen... Pierwsza miłość prysnęła... Była najzupełniej niewinna, a jednak pozory rzeczywiście przemawiały przeciw niej. Aby dowieść swej niewinności, musiałaby oskarżyć inną i skalać jej cześć, a tego nie uczyniłaby nigdy, nawet za cenę własnego szczęścia.

Wyjęła teraz z kieszeni błyszczący przedmiot, który znalazła na łóżku. To — bransoletka Elżuni...

Była złamana i splamiona krwią...

— Krew?.. O, Boże, co się tu naprawdę stać mogło?

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

Noderski wstał od stołu i nachylił się nieco, by zajrzeć wprost w oczy Teci. Uśmiechając się zjadliwie, mówił:

— Nie, moja kochana, to nie żarty. Ja nie umiem żartować. Zawsze mówię poważnie. I oto oświadczam ci, że nie mam zamiaru wracać do Warszawy, chyba, że masz chęć pojechać do mojego mieszkania...

Oczy Teci rozpaliły się błyskawicami gniewu.

— Pan się zapominał Pan mnie obraża! — zawołała, nie zważając na to, że zapewne wpobliżu w niszach z zieleni siedzą ludzie i mogą słyszeć ich rozmowę.

— Nie mam zamiaru cię obrażać. Kocham cię i muszę cię mieć! To wszystko. Powiedziałem, że nie ustąpię i nie ustąpię!

Gniew stłumił słowa w ustach Teci. Gorycz zalała jej serce. Nie była jednak pewna, czy nie wystawia jej na nową próbę. Nie mieściło się to w jej uczciwej główce, że ktoś w ten sposób może przemawiać!.. Nie mogła tem bardziej pojąć, że może tak mówić człowiek który zapewniał ją o swej miłości!

Stała bez ruchu, z szeroko otwartemi oczami, wpatrzona w niego ze zdumieniem, jakby go widziała po raz pierwszy.

— Dlaczego cię to dziwi? — mówił dalej Noderski. — Ileż nocy bezsennych spędziłem, marząc o tobie! Nie mogę dłużej tak żyć. Nie mogę się tak męczyć!... Jeśli nie zgodzisz się dobrowolnie, uczynię wszystko, by cię zmusić do uległości! Nie cofnę się przed podłością nawet!.. Miałem cię już raz w swych rękach. Niepotrzebnie zabawiłem się w skrupuły. Sądziłem, że tem cię ujmę! Myliłem się i już teraz nie popełnię drugi raz takiej omyłki! Nie pójdziesz przecież pieszo do Warszawy w nocy!.. Musisz pozostać ze mną!

Słuchała go z coraz większem przerażeniem.

— Mój Boże, — myślała, — co to za okropny człowiek!.. Czy zmysły odebrały mu rozum?

Nieświadomie tłumaczyła go nadal. Nie chciała go widzieć złym i brutalnym. W dalszym ciągu pragnęła go widzieć takim, jakiego wymarzyła w cichości. Kiedy teraz deptał jej marzenia, raczej skłonna była myśleć, że chce nastraszyć ją tylko. Ten wytworny człowiek, taki ugrzeczniony, miły nie mógł być brutalem!

Rozsądek podsuwał jej przykład wymowny: fakt, że przecież raz już podstępnie zawiózł ją do swego mieszkania, ale Tecia odpierała ten argument:

— Miał mnie w swej mocy, a jednak wypuścił, nie zrobiwszy mi krzywdy!

— Skończmy te niedobre żarty! — roześmiała się. — Niech pan nie przedstawia siebie w takich złych kolorach, bo gotowam uwierzyć, że mam do czynienia z człowiekiem bez skrupułów, a przecież pan takim nie jest! Poco pan tak mówi? Poco pan nasze pożegnanie czyni takiem przykrem? Dlaczego pan chce zepsuć słowami moje najpiękniejsze wspomnienia?..

— Ja nie żartuję — powiedział ponuro. — Powiedziałem prawdę!.. Jestem dobrym, póki nie staje mi nic na drodze. Przeszkody obalam bez skrupułów.

— Taka moc charakteru godna jest uznania, ale nie w miłości!.. Siłą nie wymusza się uczuć!

— Nie mówmy już o tem! Rozmowa nie doprowadzi do niczego. Zaczekaj tu, a ja ureguluję rachunek. Zaraz pojedziemy!..

Odszedł. Upadła znów na krzesło, niepewna, co czynić dalej. Opanowały ją trwożne myśli:

— Kiedy znajdę się w samochodzie razem z nim, będę w jego mocy — rozważała. — Może mnie wywieźć, dokąd tylko będzie chciał! Przecież szofer jest na pewno jego zaufanym. Nie stanie w mojej obronie!..

A choćbym się pilnowała, może mnie uśpić, jak wtedy... Co robić? Co robić?— zadawała sobie gorączkowo pytanie. — Uciec? Jak i dokąd?.. Pieszo biec kilka kilometrów do Warszawy szosą, po której na pewno kręci się wielu włóczęgów, pijaków, łobuzów?.. Jeślibym wpadła w ich ręce, byłoby jeszcze gorzej!.. Zwrócić się do jakiegoś towarzystwa, by mnie wzięło w opiekę!.. Będę się wstydziła!.. Jakże im powiem? Jak się wytłumaczę?..

Rozejrzała się bezradnie. Zauważyła w niszach siedzące parki, przytulone do siebie, ledwie widoczne w mroku. Przy stoliku na odkrytem miejscu siedziało krzykliwe towarzystwo, najzupełniej pijane. Z tej strony można było oczekiwać raczej jakiejś nieprzyjemności, niż pomocy. Jeden z mężczyzn patrzył w stronę Teci i usiłował od dłuższego czasu rzucić w nią serpentyną. Z bezładnych rąk pijanego wylatywał pasek kolorowego papieru i zaczepiał się o najbliższe krzesła, lub o głowy sąsiadów, którzy upominali kompana:

— Idź przedstaw się, a nie rozbijaj nam głów!..

Na szczęście, przypadkowy adorator Teci był taki pijany, że nie był w stanie się podnieść. Wszelkie próby dźwignięcia się na nogi kończyły się opadnięciem na krzesło.

— Udać się do kelnerów? Do właściciela restauracji?.. A może jest tu gdzie jaki policjant?

Obawiała się, że nie będą jej chcieli wierzyć!.. Wiedziała chyba z kim idzie i dokąd! Słyszała przecież wieści, jak to łatwo zostać podejrzaną! Zaraz się zaczną wypytywać i nuż potraktują ją, jak dziewczynę lekkich obyczajów?!..

Ta myśl przeraziła ją jeszcze bardziej

Dalszy ciąg nastąpi.

Na froncie straszliwej powodzi



Jeden z zerwanych mostów kolejowych pod Krakowem.

Dziś i przed 120 laty

Oświadczenie min. Butkiewicza

Minister komunikacji inż. Michał Butkiewicz po powrocie wczoraj rano z terenu powodzi udzielił prasie następujących informacji:

— Porównanie stanu wód na przestrzeni ostatnich 120 lat ze stanem wód obecnej powodzi daje zupełny obraz klęski, jaka nawiedziła zachodnią część Małopolski. Gdy w Nowym Sączu w r. 1887 najwyższy poziom był notowany 411, to obecnie 480. Na Rabie w r. 1931 notowano 815, obecnie — 952.

Pod Nowym Sączem u ujścia Dunajca woda podniosła się ponad wodowskazy. Aby uprzytomnić sobie poziom wody w tych miejscach, chcę zakomunikować fakt, że niedaleko ujścia Dunajca na lewym brzegu Wisły pracował oddział „junaków" (drużyny robotnicze) nad wzniesieniem wału ochronnego wysokości 4 i pół m. Woda w tym miejscu podniosła się do takiego stanu, że ponad wałem zupełnie swobodnie kursowały duże statki pasażerskie żeglugi rzecznej z Krakowa, niosące ratunek ludności, dotkniętej klęską.

Jak już wiadomo, poziom rzek dopływających do Wisły stale opada. Jednakże przy ujściu Dunajca sytuacja jeszcze bardzo poważna i wody jeszcze przybywają. W Szczucinie także powoli przybywa i przypuszczalnie osiągnie najwyższy stan w godzinach południowych. W Krakowie przez dzisiejszą noc woda opadła o 41 cm.

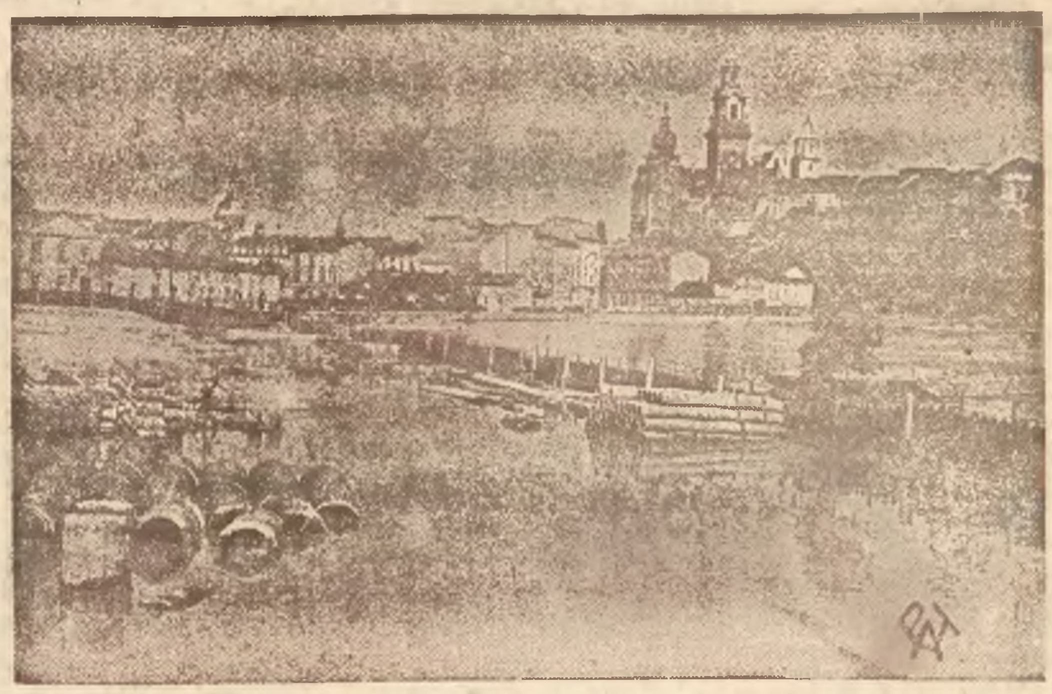
Pod Sandomierzem najwyższy notowany na wodowskazach poziom w r. 1933 wskazywał 478, a wczoraj o godz. 20-ej — 518.

Komunikacja kolejowa stopniowo zostaje przywrócona na całym terenie objętym katastrofą. O ile nie może być ona utrzymana bezpośrednio, to wznowiona zostaje z przesiadaniem, z wyjątkiem linji Biadoliny — Tarnów, na której ruch pociągów jest jeszcze niemożliwy.

POMOC RZĄDU DLA POWODZIAN

Celem niezwłocznego przyjścia z wydatną pomocą ludności dotkniętej klęską powodzi zarządzone zostało przez rząd wysłanie 225 tonn mąki do Krakowa, 30 tonn do Tarnowa, 45 tonn do Sandomierza, 30 do Brzeska, 30 tonn do Bochni, 50 tonn do Nowego Sącza, 20 tonn do Gorlic, 30 tonn do Mielca, 30 tonn do Myślenic, 30 tonn do Dąbrowy, 20 tonn do Dębicy i 15 tonn do Buska Zdroju.

Poza tem z pieniędzy Funduszu Pracy zakupionych będzie za 10 tysięcy zł. konserw kawowych co stanowi ponad 1 miljon porcyj. Również 100 tonn cukru przeznaczonego dla powodzian zwolniono od podatku akcyzowego. Mają być również wysłane odpowiednie transporty soli.



Powódź na Wiśle pod Krakowem. Widok na Podzamcze.

Warszawa odeprze nawałę powodzi

Wszystkie mosty są bezpieczne; sytuacja zmieniłaby się, gdyby poziom wody przekroczył 8—10 m. ponad zero, co jest wykluczone.

DO ŚRODY STAN POGOTOWIA

Pierwsza kulminacja oczekiwana jest przez sztab przeciwpowodziowy w nocy z soboty na niedzielę, poczem aż do wtorku oczekiwane jest przejście w obrębie Warszawy trzech wielkich fal. W ten sposób dopiero około środy nastąpiłoby odprężenie sytuacji, o ile wypadki pójdą drogą normalną. Sytuacja skomplikowałaby się jedynie w razie ewentualnych opadów.

USZCZELNIANIE ŚLUZY NA RUDAWCE

W piątek o godz. 9 rano komitet przeciwpowodziowy został zaalarmowany wiadomością o przeciekaniu śluzy na Rudawce. Niezwłocznie na miejsce wyjechał kierownik oddziału V inżynierskiego zarządu miejskiego inż. Orleański, który wydał na miejscu odpowiednie zarządzenia. W ciągu godziny śluzę uszczelniono przy pomocy 50 worków z piaskiem. Śluza przeciekała naskutek naporu wody. W ten sposób uchroniono Rudawkę od większego naporu wód wiślanych, co mogłoby spowodować wylew Rudawki na Marymoncie i Rudzie.

NAPRAWA USZKODZONYCH WAŁÓW

O godz. 11 rano sztab przeciwpowodziowy został poruszony wiadomością, że wał Potocki, chroniący Żoliborz i Marymont, przecieka, wobec czego z polecenia kierownika sztabu starosty grodzkiego prasko - warszawskiego p. Skórewicza niezwłocznie na miejsce udały się brygady robotników które przystąpiły do naprawy wału. Naprawę uskuteczniono w ciągu dnia, pozostawiając na miejscu robotników, którzy czuwać będą nad stanem wału.

Wał Siekierkowsko - Czerniakowski jest intensywnie naprawiany i przygotowywany do odporu wód; przejścia są zasypywane ziemią, a poszczególne miejsca wzmacniane faszyną. Pracują tam lotne dobrowolne oddziały pracowników, zgłoszone przez różne organizacje społeczne.

ZAGROŻONA PRZYSTAŃ

Przystań YMCI, słabo zakotwiczona, poruszyła się z miejsca i nacisnęła na umocnienia pływalni Kozłowskiego. Aby uniknąć zerwania przystani YMCI i udaremnić zerwanie następnych, sztab przeciwpowodziowy zdecydował pierwotnie zaciągnąć przystań YMCI do portu. Z powodu jednak trudności poruszania się pod prąd z zarządzenia tego narazie zrezygnowano, nakazując zastosowanie wszelkich środków ostrożności.

URZĄDZENIA WODOCIĄGOWE BEZPIECZNE

Wszystkie urządzenia na stacji pomp rzecznych przy ul. Czerniakowskiej są zabezpieczone istniejącym wałem od wszelkich niespodzianek, związanych z przyborem wody w Wiśle. Niezależnie od tego dyrekcja wodociągów i kanalizacji zaprowadziła specjalne posterunki obserwacyjne na wale. Ewentualne niebezpieczeństwo groziłoby stacji w wypadku, gdyby woda w Wiśle przybrała do 8 m. ponad zero, co jest prawie wykluczone.

Wszystkie inne urządzenia wodociągowo - kanalizacyjne są poza wszelkiem niebezpieczeństwem, jako że położone są na wyższych poziomach.

ELEKTROWNIA RÓWNIEŻ BEZPIECZNA

Elektrownia warszawska położona jest na wyższym poziomie, któremu przybór wody w Wiśle nie zagraża, nawet gdyby poziom wody przekroczył 8 m. ponad zero. Elektrownia jest połączona z Wisłą rurami, które mają odpowiednie zamknięcia automatyczne, w razie potrzeby, zamykane. W tym wypadku dla kondensatorów woda byłaby czerpana ze specjalnego zbiornika. W ten sposób elektrowni nie grozi żadne niebezpieczeństwo, w przeciwieństwie do elektrowni zakopiańskiej i krakowskiej.

ZARZĄDZENIE O EWAKUACJI KOLEJEK

Licząc się z dalszym przyborem wody, sztab przeciwpowodziowy wydał w piątek zarządzenie przystąpienia do ewakuacji kolejki Jabłonno - Wawerskiej, która będzie musiała przenieść stacje w bardziej bezpieczne miejsce.



W akcji ratowniczej na terenach nawiedzonych katastrofą powodzi bierze udział wojsko pracując bez wytchnienia dniem i nocą. Na zdjęciu saperzy podczas akcji ratowniczej pod Krakowem. Budowa mostów pont.

Raport o powodzi z całej Polski

KRYNICA POD WODĄ

KRYNICA, (PAT). Woda tworzy jeszcze ciągle wielkie jeziora. Poprad zmienia koryto, wracając na stare.

Stary Sącz ucierpiał stosunkowo najmniej.

W Nowym Sączu stoją jeszcze ciągle pociągi z napisami Kraków — Krynica — Warszawa, które od kilku dni są nieczynne. Między Nowym Sączem a Marcinkowicami nasyp kolejowy jest całkowicie zerwany na długości 850 mtr. Szyny i podkłady wody Dunajca uniosły daleko poza tor. Na przestrzeni 500 mtr. nasyp jest częściowo zerwany i podmyty.

Most pod Klenczanami dzięki wytężonej i ofiarnej pracy robotników kolejowych został uratowany. Nasyp jednak z obu stron na przestrzeni 350 mtr. jest zerwany. Wobec ogromnych szkód, jakie wyrządziła woda, nie należy się spodziewać, aby ruch kolejowy na tej linji, nawet ograniczony, mógł być przywrócony przed upływem 10-ciu dni.

Dwutorowy most na Kamienicy pod Nowym Sączem został częściowo zniszczony. Ruch kolejowy odbywa się po jednym torze. Naprawa mostu i otwarcie całkowitego ruchu spodziewane są w ciągu dwóch dni.

WSTRZĄSAJĄCY OBRAZ ZNISZCZENIA

Linja kolejowa między Nowym Sączem a Tarnowem jest w pięciu miejscach przerwana bądź przez podmycie toru, bądź przez uszkodzenie mostu, czy osunięcie nasypu.

Na drodze ze Stróż do Żegiestowa zerwany jest most między Bieczem i Skołyszewem na przestrzeni kilkudziesięciu metrów, jak również zerwany jest most między Skołyszewem a Jasłem. Wszędzie wre intensywna praca drużyn robotniczych, oddziałów wojskowych, miejscowych oddziałów straży pożarnej, komitetów obywatelskich — przy szerokim udziale ludności.

Komunikacja między Krościenkiem a Szczawnicą jest zupełnie przerwana. W kilkunastu miejscach zniesione są mosty.

Spiesz z ofiarą dla powodzian!

Lipiec
22
NIEDZIELA
Marji Magdaleny

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

A. Z. S. (Warszawa)—Makkabi zawody waterpolowe o mistrzostwo Polski

Dziś o godz. 18-ej wiecz. odbędzie się w pływalni Parku Krakowskiego interesujące spotkanie w piłce wodnej pomiędz vicemistrzem Polski A. Z. S. a byłym mistrzem Polski Makkabi.

Ponieważ drużyna Makkabi dąży w roku bież. spowrotem do uzyskania tytułu mistrza, przez co zawody powyższe zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na doskonałą formę obu drużyn.

Jako przedmecz tych interesujących zawodów odbędzie się spotkanie pomiędzy Olbojami Makkabi, a ich II-gą drużyną.

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy

W dniu dzisiejszym odbędą się w dalszym ciągu zawody o mistrzostwo klasy B. i C., którego program przedstawie się następująco.

Klasa B. grupa krakowska

Z. F. G, — Patria, Orlęta — Czarni, Prądniczanka—Unia, Nadwiślan—Siła Sparta—Polonia.

Klasa B. grupa podmiejska

Kabel—Hagibor, Wieliczanka—Skawinka, natomiast zawody Bierzanowianka—Łagiewianka i Hakoah—Bocheński nie zostaną rozegrane, gdyż Bierzanowianka i Bocheński zostały zawieszone przez WG i D.

Klasa C. grupa krakowska

Tonianka—Z. T. S., Gwiazda—Warna, Legjon—Zakrzowianka, Tor—Dębie, Volania—Nowowiejski, Maraton—Wolanka.

Warszawa—Kraków

Zawody reprezentacji robotniczych klubów sportowych w piłkę nożną odbędą się w niedzielę dnia 29 bm. Obydwie drużyny wystąpią w najsilniejszych swoich składach. Drużyna Warszawska oparta jest na szkielecie Gwiazdy warszawskiej, która została obecnie mistrzem Podokręgu Autonomicznego Warszawy. Reprezentacja Krakowa składa się z większości graczy Legji krakowskiej. (Wicemistrza KOZPN.) Reprezentacja Warszawy która przyjeżdża do Krakowa na dwa mecze rozegra również spotkanie w sobotę z reprezentacją rob. klubów żydowskich Krakowa, składająca się z najlepszych zawodników Siły, Hakoahu, Jutrzenki i Gwiazdy.

Ze względu na to, że w obu zawodach wezmą udział najwybitniejsze jednostki robotniczego sportu piłkarskiego Warszawy i Krakowa, zawody budzą zrozumiałe zainteresowanie.

U kogo nocował?

Dnia 19-go b. m. zgłosił się w tut. Wydziale Śledczym P. P. chłopiec, podający się za Jana Użwija, lat 13, rodem z Lubomli w województwie wołyńskiem, syna Terentego i Stefanji, uczeń 6 kl. szkoły powszechnej.

Osoba u której Użwij nocował, winna się bezzwłocznie zgłosić w Wydziale Śledczym przy ul. Siemiradzkiego l. 24.

Związek Inwalidów dla powodzian!

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych w Krakowie, uchwalą z dnia 19-go b. m. postanowił zamiast urządzania obchodu 15 lecia istnienia Koła przeznaczyć kwotę tysiąc złotych do dysyozycji Wojewódzkiego Komitetu Pomocy dla Powodzian.

Pierwsza rata złotych 500.— wpłacona została w Urzędzie Wojewódzkim dnia 20-go b. m., reszta wpłaconą zostanie w pierwszych dniach sierpnia.

Wisła zupełnie opadła

Jeszcze 20-go lipca o godz. 8-mej wieczór stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił plus 178 cm.

Następnego dnia 21 bm. o godz. 8-mej rano stan wody wynosił — już tylko plus 23 cm. Woda więc bardzo znacznie opadła.

Wskutek panujących upałów i przybywania wód z gór, przypuszczać należy, że w ciągu dnia dzisiejszego spadnie już woda na Wiśle do normalnego poziomu.

Zwyrodnialec deprawował nieletnie dziewczynki

Do zagrody Stefana Bruzdy we wsi Hilary, przybył pewien osobnik, który podając się za nauczyciela zgodził do służby 14-letnią córkę jego, Janinę.

Kiedy z dziewczynką znalazł się w lesie osobnik ten dokonał na niej gwałtu i zbiegł.

Leżącą dziewczynę znaleźli przechodnie i zawiadomili policję, która wszczęła pościg.

Samobójstwo córki rabina

34-letnia Ryfka Belfont, zam. przy ul. Ciasnej w Kaliszu wyskoczyła z okna II-go piętra ponosząc śmierć na miejscu.

Powodem tego kroku były nieśnaski rodzinne, gdyż denatka miała wyjść zamąż pod przymusem za podrabina, człowieka niekochanego przez nią.

Szynkarz skazany za przekupienie egzekutora.

Na sesji wyjazdowej sądu okręgowego w Krakowie odbyła się wczoraj w Chrzanowie przed sędzią dr Janickim, rozprawa przeciw Judzie Mendelowi Bochenkowi, lat 60, szynkarzowi, oskarżonemu o to, że dnia 20. lutego 1933 r. chciał przekupić urzędnika państwowego.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Krytycznego dnia poborca podatkowy Urzędu Skarbowego, Władysław Jeleń, przybył do oskarżonego po zaległy podatek. Gdy oskarżony oświadczył, że nie zapłaci, wówczas Jeleń zapowiedział, iż będzie zmuszony zająć aparat piwny, który zostanie sprzedany na licytacji. Bochenek usłyszawszy to, prosił poborcę, by tego nie czynił i przyrzekał mu, iż go za to wynagrodzi.

Następnie zaprosił go do pokoju, zastawił stół gęsiną, wódką i ciastkami. Jeleń nie skorzystał z przygotowanej uczty, wówczas oskarżony Bochenek kazał swej żonie i dzieciom wyjść z pokoju i wręczył Jeleniowi 5 zł. prosząc go, by napisał w protokole że aparat nie może być zajęty gdyż został przez browar wyłączony. Jeleń doniósł o tem przełożonej władzy, oddając otrzymaną kwotę 5 zł.

Wczoraj za przekupstwo stanął Bochenek przed sądem, który go skazał na 6 miesięcy więzienia oraz 200 zł. grzywny. Oskarżał prok. dr. Garbaczyński.

Zgon wiceprezydenta m. Krakowa Dra Ignacego Landaua

W piątek wieczorem zmarł wiceprezydent miasta Krakowa, błp. Dr Ignacy Landau, który przez 30 lat zasiadał w Radzie miejskiej, a po śmierci błp. wiceprezydenta Dra Józefa Sarego w 1929 r. wybrany został na jego miejsce wiceprezydentem miasta Krakowa i pozostał na tem stanowisku do końca życia.

Na stanowisku wiceprezydenta miasta Dr Landau rozwijał nader owocną działalność dla miasta i zaskarbił sobie dzięki prawości charakteru, sumienności i życzliwemu traktowaniu ludności powszechny szacunek i poważanie.

Tragiczna śmierć 2-ch uczenic podczas kąpieli

Przebywające na Czerwińsku pod Wyszogrodem dwie uczenice Bronka Gropman lat 17 i Genia Kon lat 17, podczas kąpieli w Wiśle utonęły.

Gropmanówna była uczenicą szkoły Strauch-Szlezyngierowej w Warszawie, a matka jej zatrudniona jest w charakterze woźnej w gimnazjum Laor.

Delożowani wrócili do domów

Wody w pow. krakowskim zupełnie opadły, mieszkańcy delożowanych miejscowości powrócili już do swoich domów.

Na powiat wyruszyli lekarze, przeprowadza się na wielką skalę akcje sanitarne.

Komitet powiatowy niesienia pomocy nowodzianom znajduje się we wydziale powiatowym Kraków, ul. św. Marka 8, gdzie należy składać datki pieniężne i w naturze.

Bigamista chce podróżować z 2-ma żonami do Palestyny

Do sekretarza konsulatu angielskiego w Warszawie zgłosił się z oryginalną petycją emigrant do Palestyny Dawid Warszawski i zażądał od konsulatu, by udzielono mu wiz wjazdowych dla dwóch jego żon, z któremi żyje od 8-miu lat. Warszawski powołwał się na prawo palestyńskie, które dopuszcza do wielożeństwa, jak się to dzieje z arabami.

Konsulat skierował podanie Warszawskiego do centralnego wydziału palestyńskiego. Wydział palestyński odmówił kategorycznie wiz wjazdowych dla dwóch jego żon, oświadczając Warszawskiemu, iż musi zdecydować się na wybór jednej ze swych małżonek.

Emigrant obydwie żony kocha jednakowo i prędzej zrezygnuje z wyjazdu do Palestyny, niż z jednej z żon.

Ksiądz utonął w rzece

W miejscowości Osie pod Świeciem w czasie kąpieli w rzece Wdzie, w oczach swego brata utonął proboszcz parafji Osie ś. p. ks. Marceli Żelazny, liczący 44 lat.

Tragiczna śmierć powszechnie cenionego i zasłużonego proboszcza księdza Żelaznego, jak stwierdził lekarz nastąpiła wskutek nagłego ataku serca.

Robotnik utopił się w Wiśle w Krakowie

Wczoraj w czasie kąpania się w Wiśle naprzeciw ul. Zabłocie utopił się Jajkowski Władysław ur. 1916 w Zgłobicach, robotnik.

Zwłok dotychczas nie odnaleziono, dochodzenia prowadzi się.

Zamordował rywala w sporze o dziewczynę

25-letni Władysław Reśliński mieszkaniec wsi Kuźnia pracował od trzech lat w zagrodzie Józefy Szymczak, która miała córkę Stanisławę. Reśliński zakochał się w młodej Szymczakównie i postanowił pojąć ją za żonę. Oświadczywszy się jej otrzymał jednak odpowiedź, że musi rozmówić się wpierw z matką wybranki. Stara Szymczakowa dała odpowiedź dość przychylną pod warunkiem jednakże, że Reśliński wniesie 2000 zł. posagu.

Ponieważ Reśliński był tylko biednym robotnikiem, przeto żądania tego nie mógł spełnić. Szymczakowa zabroniła mu wobec tego widywania się z jej córką, a nawet wydaliła go z pracy.

W tym czasie przybył do wsi kuzyn Reślińskiego, Józef Reśliński, który także począł się starać o rękę posażnej Szymczakówny. Żądany „okup" 2000 zł. wniósł i został przyjęty. Poczyniono już przygotowania do ślubu.

Odpalony konkurent Władysław Reśliński nosił się tymczasem ze straszliwym planem zemsty.

Po wyjściu pierwszej zapowiedzi, Władysław Reśliński niespodziewanie zjawił się w zagrodzie Szymczaków i wszedł do obory, gdzie zajęci byli przy pracy Józef Reśliński, Stanisława Szymczakówna i nowy robotnik Stefan Piasecki, jakby nigdy nie pozdrowił ich, poczem oświadczył swej b. narzeczonej że matka prosi ją do mieszkania. Dziewczyna pobiegła do domu, a wówczas Władysław dobył rewolweru i strzelił w kierunku swego kuzyna-rywala kładąc go trupem na miejscu.

Sąd okręgowy w Kaliszu po rozpoznaniu sprawy skazał Władysława Reślińskiego za zabójstwo na 12 lat więzienia.

Teatr im. J. Słowackiego
wiecz. „Towariszcz"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Obiad o 8-mej"
Atlantic „Jarmark miłości" i „Niepotrzebna"
Apollo: „Hopla"
Bagatela: „Marzenie 22"
Dom Żołnierza „Płonące serca"
Promień: „Pożegnanie z bronią"
Słonko: „Rozkoszne kłopoty"
Sztuka. „Za pieniądze"
Świt: „Jeździec w masce"
Uciecha: „Musisz się ożenić"
Wanda: „Źle kochana i Franscht Tone"

RADJO

8'30 Audycja poranna, 10'00 Nabożeństwo ze Lwowa, 11'57 Hejnał, 12'10 Poranek muzyczny, 13'00 Feljeton, 13'10 Muzyka lekka, 13'45 Odczyt, 14'00 Muzyka ludowa, 15'15 Gramofon 16'45 Mecz tennisowy o puhar Davisa Polska—Belgja z Warsz. 17.00 Koncert 19'00 Rozmaitości, 19'55 Lokalne wiadomości sportowe. 20'00 Transmisja z Warszawy, 20'02 Wiadomości bieżące, 22'15 Feljeton,

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Koroną Rynek 22, pod Gwiazdą ul. Florjańska 5, pod Opatrznością Karmelicka 23, Warszawska Aleja 29 Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Szajka złodziei przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu okręgowego w Krakowie zasiedli wczoraj Ferdynand Chmielowski l. 29, robotnik ze Skotnik, Karol Deja, l. 30 robotnik z Kostrz, oraz Wojciech Różycki. l. 24, robotnik — wszyscy oskarżeni o systematyczne włamania do sklepów w okolicach Krakowa. Ponadto oskarżeni są o strzelanie z karabinu do Fr. Syrka i Benjamina Paca, którzy chcieli ich przyłapać zaraz po kradzieży Wkońcu Karol Deja i Karol Jedynak oskarżeni są o to, że dnia 8 czerwca 1933 na pograniczu gmin Sidzina i Skodniki doprowadzili Janinę Szczypczykównę gwałtem pod groźbą zabicia do poddania się czynowi nierządnemu.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie skazał osk. Chmielowskiego na 2 lata i 9 mies. c. w. Deja na 2 lata c. w., Różyckiego na 1 rok c. w., Jedynaka na 18 c. w.

Jak zbrodnicza znachorka naciągała przerwane dziecko?

Przed sądem okręgowym w Łodzi stanęła wczoraj 55-letnia Antonina Budzanowska.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Stefanja Wnukowa stwierdziła pewnego dnia u swego 8-miesięcznego dziecka jakieś niedomagania.

Sąsiedzi poradzili jej, aby udała się do zamieszkałej obok znachorki Budzanowskiej. Znachorka orzekła, że dziecko jest „przerwane" i że należy je wyciągnąć.

Skutek tych zabiegów był taki, że dziecko doznało złamania obydwu nóżek. O wypadku zawiadomiono policję i w rezultacie Budzanowska stanęła przed sądem, który skazał ją na 8 mies. więzienia.

Świętokradztwo

Nieznani sprawcy zakradli się do kościoła w Krzemieńcu i skradli z dwu bocznych ołtarzy różne złote wota w postaci branzolet, pierścieni, łańcuszków i t. d. łącznej wartości 400 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02.